

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek audycji kulturalnych. Dzisiaj nagrywamy w fundacji Stefana Gierowskiego, na wystawie „Problemy pierwszego świata, życie przed śmiercią”. A moim gościem jest kurator wystawy Stach Szablowski, cześć.**

STACH SZABŁOWSKI: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Chciałam dzisiaj iść na koncert, ale o tej samej godzinie mam stretching i zastanawiałam się z jakim ty ostatnio problemem musiałeś się zmierzyć tego typu.**

STACH SZABŁOWSKI: Z jakim problemem problemem pierwszego świata się mierzyłem? Wydaje mi się, że większość problemów pierwszego świata, którym stawiamy czoła na co dzień, to są problemy artystyczne, wystawy, projekty w instytucjach, mieszanina zainteresowania i nudy, która towarzyszy oglądaniu tych przedsięwzięć. Przykład pierwszy z brzegu, sztuka współczesna jest bardzo poważnym i jednocześnie ciekawym problemem pierwszego świata.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I czy to dlatego, że z takimi problemami mierzysz się na co dzień, zdecydowałeś się pod tym kątem przygotować wystawę?**

STACH SZABŁOWSKI: Wystawę postanowiłem dedykować problemom pierwszego świata, nie po to żeby kontynuować drwienie z nich, bo sama fraza pochodzi z internetu, problemy pierwszego świata to jest temat memów, to jest część kultury internetowej. To niestety już ta sfera, która zauważa taką nieważkość, błahość kłopotów tej części ludzkości, która nie ma poważnych kłopotów, a poważne kłopoty to są te, które mają wymiar dramatyczny, które dotyczą przetrwania i walki o nie. Tego od czego wolna jest ta część ludzkości, która mieszka w tej lepszej części świata. Nie chodzi tylko o geografię, dlatego że pierwszy świat w sensie topograficznym jest rozproszony, wszędzie na świecie są różne wyspy i enklawy pierwszego świata.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Poza tym gdybyśmy chcieli taką definicję dokładną pierwszego świata tutaj teraz przygotować, to myślę, że dużo czasu byśmy się zastanawiali, które kraje tak naprawdę do tego pierwszego świata należą, które chciałyby należeć, które należeć być może nigdy nie będą, więc tutaj nie ma co się chyba w ten pierwszy świat rozumiany geograficznie zagłębiać.**

STACH SZABŁOWSKI: Tak, powiem ci, że pojęcie pierwszego świata nie jest precyzyjne, ale mimo braku precyzji tego pojęcia myślę, że kiedy się nim posługujemy intuicyjnie, dosyć dokładnie wiemy o co chodzi i pomimo braku takiej ścisłej definicji, dosyć jest łatwo rozróżnić obszary i problemy pierwszego świata, od tych które należą do tych wszystkich pozostałych światów, które nie są tym pierwszym. W każdym razie, w wystawie podkreślałem że warto nad tymi problemami pochylić się zamiast je bagatelizować. Chociaż to bagatelizowanie ma oczywiście dobre podstawy, są dobre argumenty do tego, żeby bagatelizować problemy pierwszego świata, no bo wszystkie inne problemy, te natury dramatycznej, mają oczywiście o wiele większą wagę, w tym sensie, że to są często problemy życia i śmierci. Kiedy myślimy o tych wszystkich, którzy są w niebezpieczeństwie, którzy głodują, którzy padają ofiarami przemocy, którzy muszą uciekać, którzy muszą walczyć o przetrwanie to rzeczywiście te problemy sytej i bezpiecznej części świata wydają się nieważkie. Ale te pierwszoświatowe problemy mają jeden parametr, który dodaje im swego rodzaju wagi, mimo wszystko. Mianowicie są nierozwiązywalne, nie znamy rozwiązań tych problemów, w odróżnieniu od tych problemów natury dramatycznej, bo niezależnie od wielkich tragedii w tle, tamte nie pierwszoświatowe problemy się rozgrywają, to znamy ich rozwiązania. Jeżeli toczy się wojna to trzeba zaprowadzić pokój, a na niesprawiedliwość odpowiedzią jest sprawiedliwość, a na głodnych ludzi należy nakarmić. To nie znaczy że tak się dzieje, znaczy stosujemy te rozwiązania, ale znamy je, moglibyśmy je zastosować gdybyśmy tylko chcieli, natomiast te nieważkie i trudno uchwytnie problemy pierwszoświatowe nie mają prostych rozwiązań. A może w ogóle nie mają żadnego rozwiązania, bo te problemy można sprowadzić do takich egzystencjalnych, niewygodnych pytań, jak to o sens życia na przykład, albo takie pytanie w jaki sposób uśmierzyć lęk przed śmiercią w takim świecie, w którym przy całym swoim dostatku cierpi na deficyt eschatologii, deficyt obietnic życia po życiu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I czy tego typu problemami zajmuje się dużo artystów? Ty wybrałeś trzynastu, których prace prezentujesz na tej wystawie. Artyści w różnym wieku i urodzeni w latach sześćdziesiątych, i ci, którzy są młodszy ode mnie, czyli już w końcu lat osiemdziesiątych. Dużo czasu zajęło ci wybranie tych prac na tę wystawę? Bo często jest przecież tak, że sztuka powstająca w pierwszym świecie zajmuje się jednak tymi problemami trudnymi, tymi pozostałej części świata.

STACH SZABŁOWSKI: To jest bardzo trafna uwaga, sztuka pierwszego świata, większość sztuki współczesnej powstaje w pierwszym świecie, a nawet jeśli powstaje gdzie indziej to nie jest tam główną sceną na której się tą sztukę pokazuje, na której się tą sztuką handluje i się nad nią dyskutuje. Większość sztuki obecnie na obszarze pierwszego świata zajmuje się problemami zgoła nie pierwszoświatowymi, to znaczy chętnie bagatelizujemy własne problemy, aby pochylić się nad innymi w poczuciu odpowiedzialności, albo jeszcze możemy dodać też w takim geście wyparcia i ucieczki przed własnymi problemami w obliczu, wspomnianych wcześniej egzystencjalnej nierozwiązywalności. Łatwo się z nich śmiać niż się z nimi mierzyć, więc wystawa

poświęcona problemom pierwszego świata, możemy ją potraktować jako taką pauzę w przejmowaniu się tymi dramatycznymi problemami jako całości, taką pauzę w manifestacjach poczucia tej globalnej odpowiedzialności za ludzkość. Mówię tu z nutką ironii, no bo w świecie sztuki od dawna toczy się taka bezkonkluzywna debata na temat tego czy ta krytyka globalnych niesprawiedliwości, nieszczęść, co ona właściwie robi tak. Czy ona przybliża nas do rozwiązań i wzrostu solidarności międzyludzkiej i świadomości nasyconej współczuciem i odpowiedzialnością, czy raczej petryfikuje system i jest formą eksploatacji tych globalnych problemów. Prawda leży gdzieś pośrodku, niemniej na tym na wystawach się nie zajmujemy. Padło pytanie czy artyści się w ogóle tymi problemami pierwszego świata zajmują, to jest interesujące pytanie i ja układając tą wystawę starałem się unikać wprowadzania w jej przestrzeń takich prac, które w bardzo oczywisty sposób ilustrowałyby to co mogliśmy sobie wyobrazić pod hasłem problemy pierwszego świata. Opowiadając o tej wystawie też trzeba zacząć od listy rzeczy, których w niej nie ma, więc nie ma na tej wystawie wizerunków Donalda Trumpa, albo obrazów przedstawiających pochod populistów przez Europę, albo obrazów które przedstawiałyby Europejczyków tchórzliwie odwracających oczy od tonących uchodźców. Nie ma na niej także supermarketów, albo obrazów przedstawiających shopping mall'e pełne towarów.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale frytki z Mcdonalda są.**

STACH SZABŁOWSKI: Oczywiście, jakieś przebłyski z tego świata się tu i ówdzie zdarzają, ale to są najmniejsze obrazy na całej wystawie i mają jeszcze taki ukryty, niefrytkowy, numeryczny przekaz. Generalnie jednak nie szukałem budując tą wystawę na przykład prac, które by wchodziły w polemikę z dyskursem reklamowym, jako tym dyskursem, który podnieca tych ludzi do tego żeby zasysali się i przejadali jeszcze bardziej, więc tych najbardziej przewidywalnych tematów pierwszego świata na tej wystawie nie ma. Nie ma tutaj ani jednego obrazu, który przedstawiałby pieniądze, mimo tego, że wystawę o problemach na świecie, można by stworzyć wyłącznie z obrazów które byłyby wizerunkami pieniędzy, no bo pieniądze są medium pierwszego świata, najważniejszym, podstawowym. Możemy je nazwać rodzajem języka, w którym pierwszy świat najbardziej elokwentnie artykułuje swój dyskurs, a pieniądze za to leżą na podłodze, około ośmiu milionów złotych w banknotach zmielonych w wytwórni papierów wartościowych na banknotowe confetti, taki pieniężny mial na betonowej wylewce to jest śliska sprawa. Łatwo przewrócić się na pieniądzach, które tak jak w tej metaforze czy powiedzeniu, leżą niemalże na ulicy, w każdym razie na galeryjnej podłodze są wydaje mi się o tyle właściwe, że sztuka przecież jest też na świecie takim emblematem ekonomicznej nadwyżki, więc jeśli pieniądze gdzieś mają leżeć na podłodze, to w galeriach może w pierwszej kolejności, tworzą też rodzaj pejzażu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Rozgadujemy się na temat architektury wystawy i to dobrze, bo możemy słuchaczom dać obraz tego jak ona wygląda, ale mówiliśmy też o tym czego nie ma na wystawie, mówiliśmy też**

o tym co jest, więc spróbujemy może przejść do jakiegoś szczegółu. Tylko zanim to, to może jeszcze jedna sprawa, apropos samej tej przestrzeni Fundacji Gierowskiego. Tutaj wchodząc na wystawę, możemy wybrać od razu, nawet musimy wybrać czy pójdziemy w lewo czy w prawo, co to zmienia w odbiorze wystawy?

STACH SZABŁOWSKI: Tworząc tę wystawę musiałem odpowiedzieć sobie na kilka pytań, a jedno z nich brzmiało: czego ja właściwie sam chce od mas, czego od niego oczekuje. Czy bardziej oczekuje od niej formy, czysto malarskiej wartości, farby, wizualności czy oczekuje raczej narracji, alegorii, jakichś figur, które pomogłyby znajdować i mnie i publiczności takie punkty orientacyjne, w tytułowym pierwszym świecie i ja musiałem odpowiedzieć sobie, że chce jednego i drugiego. Wchodząc już do sal ekspozycyjnych, udając się w prawo, idziemy coraz głębiej w stronę malarstwa nieprzedstawiającego, czy to jest malarstwo abstrakcyjne to jest duży znak zapytania. Abstrakcja w malarstwie jest raczej horyzontem, do którego malarze dążą, a horyzontu nigdy nie można osiągnąć, zawsze się oddala, ale dążeniem w takim kierunku jest dosyć ważne i tu na tej wystawie pokazuje artystki i artystów, którzy używają tego gestu nieprzedstawiania, też do bardzo różnych celów.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To może chodźmy w prawo w takim razie, chociaż ja jak byłam pierwszy raz tutaj na wystawie to poszłam w lewo, zobaczę co teraz będzie jak z tej strony zaczniemy.

STACH SZABŁOWSKI: Pierwszy obraz abstrakcyjny, no właśnie tu postawmy duży znak zapytania, pojawia się już po pierwszym, drugim kroku w głąb wystawy sygnalizuje tę prawą, nie przedstawiającą nic stronę. To jest obraz Anny Panek, prawie że monochromatyczny, właściwie czarno biały, czy też szarobiały, z taką wsysającą, mam nadzieję, czarną dziurą po środku, w rodzaju wiru, no właśnie tu wchodzimy w krąg tego malarstwa, które nie najlepiej poddaje się językowi, i wielu artystów na przykład Michał Frydruk, na którego obrazy teraz patrzymy. Sięga po ten gest nieprzedstawiania, tworzenia obrazów, w których nie można już nawet rozpoznać żadnego motywu, znaleźć tam punktu zaczepienia dla pojęć, dla słów. Po to, aby przekroczyć ograniczenie języka, jak obraz Anny Panykson, użyjmy metafory - kosmologiczne, czasami organiczne są takim malarstwem, które wykorzystuje to dążenie do abstrakcji, po to aby wyjść poza taką stricte antropocentryczną perspektywę, w stronę perspektywy kosmicznej, czy biologicznej. Tak, jakby spróbować poszukać wizualności, która nie jest tak bezwzględnie uwarunkowana ludzkim spojrzeniem, ludzką figurą, człowiekiem umieszczonym zawsze w środku. To wydaje mi się jest dosyć istotna perspektywa, bo też przywraca być może realne proporcje między światem, a miejscem które zajmuje w nim człowiek.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I tam za rogiem mamy pracę Normana Leto?

STACH SZABŁOWSKI: Tak no, mówiąc o tych użyciach malarstwa, nawet zawężając go do malarstwa nieprzedstawiającego, ten kawałek wariantów niemalże nigdy się nie kończy, bo Norman Leto używa malarstwa do jeszcze innych celów on skrajnie racjonalizuje i jego pozorne abstrakcje mają obrazować procesy fizyczne, czy sposoby organizacji materii, przestrzeni, czasu, czyli takie kategorie, w których nie za bardzo da się przedstawiać posługując się takimi obrazami pochodzącymi, z takiego potocznego doświadczania rzeczywistości, tak jak ją postrzegamy na co dzień. Abstrakcja znowu okazuje się tutaj o wiele bardziej nośnym medium.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I w tym samym miejscu znajdujemy tajemniczy pokój, który też jest częścią wystawy. Czy jak powiemy słuchaczom, jaki to jest pokój to zepsujemy niespodziankę?**

STACH SZABŁOWSKI: Myślę, że nie. Wchodząc na wystawę można wybrać prawą ścieżkę albo lewą ścieżkę, i z tego wynika podwójne zakończenie wystawy, jakby nie da się go uniknąć. Ta wystawa nie działa w pętli, sama galeria ma taką strukturę, że najpierw idziemy w jedną stronę, dochodzimy do końca i nie chcieliśmy żeby to był ślepy koniec, w związku z tym to prawe abstrakcyjne skrzydło kończy się pomieszczeniem, które jest puste, w którym nic nie ma. Pokazujemy samą przestrzeń ekspozycyjną, oświetlaną bardzo intensywnym różowym światłem, czyli można by powiedzieć, że to skrzydło wystawy nie ma puenty, tak? Czy też zakończenie jest pustym znakiem, ale jest też pewnym zdarzeniem kolorystycznym. Pamiętajmy, że jesteśmy na wystawie w nowej fazie malarskiej, kolor jest podstawowym, fundamentalnym środkiem, medium, żywiołem dla malarzy. I to różowe światło ma taki uboczny efekt, powiedzmy przebywania w tym rzęsiście różowo oświetlonym pomieszczeniu, że jak się wyjdzie, to okazuje się, że oglądamy tą samą wystawę, tym razem od końca do początku, jakbyśmy przewijali film wstecz, i w dodatku mamy na oczy nałożony pewnego rodzaju zielony filtr. W różowym pomieszczeniu tak działa ludzkie oko, balans bieli oka sztucznie się zmienia i po wyjściu z różowego pokoju widzimy te same prace, które mijaliśmy wcześniej, ale w nowym świetle, a właściwie z nowej subiektywnej perspektywy zmienionego widzenia. Doświadczenie chodzenia z tym zielonym, tymczasowym filtrem na oczach to jest też taka wskazówka, którą chcieliśmy zakodować. Wskazówka dotycząca tych wszystkich filtrów, które przynosimy ze sobą na tę wystawę, zresztą na wszystkie inne też. Taką wskazówką, przypomnieniem odbiorcom o ich własnej perspektywie, jak aktywnie tak naprawdę kształtują obrazy, na które patrzą.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A ja po prostu pomyślałam, że to jest takie miłe miejsce, gdzie w końcu nie trzeba się nad niczym zastanawiać.**

STACH SZABŁOWSKI: Oczywiście, jak każde puste miejsce i to ma bardzo uniwersalny charakter, więc to jest też miejsce na które można zaprojektować swoje wyobrażenia. Każdy obraz jest swego rodzaju ekranem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To spróbujmy jeszcze przejść po tej drugiej stronie wystawy. Kiedy przeglądałam po wystawie zdjęcia, które sobie zrobiłam, prac, które mnie zainteresowały. Najwięcej chyba było part Agaty Kus w moim telefonie na pewno, a już nawet prace na samym początku, po drugiej stronie,, Kiedy wybieramy tak lewo czy prawo, no to po lewej stronie jest praca Agaty „Perkusja”.

STACH SZABŁOWSKI: Piękny obraz przedstawiający perkusję skąpaną w takim czerwonym, scenicznym świetle, perkusję za którą nikt nie siedzi, nikt nie podaje rytmu, to jest głuch perkusja, nie wydająca dźwięku. Na tej wystawie poświęconej problemom pierwszego świata. Uprzywilejowane miejsce, tak jak już ten początek zapowiada dałem figurom pustki, figurom lęku, również figuro śmierci, bo ta wystawa ma tytuł „Życie przed śmiercią”, i to jest pewien problem pierwszego świata, że te nasze życia, które skądinąd mają taką wysoką jakość relatywnie w porównaniu do żyć osób z miejsc uboższych, niebezpieczniejszych, one zmierzają do nieuchronnego końca, i w pewnym sensie i te życia są lepsze, tym koniec staje się większym problemem pierwszego świata, bo to jest zasada, że im więcej się posiada, tym więcej się ma do stracenia i tym bardziej człowiek jest zaniepokojony perspektywą tej straty. Problemy pierwszego świata, to naprawdę jest kwestia dużo ważniejsza, niż jakieś tam internetowe żarty. W pewnym sensie cały ten wyskok z wyśmiewania problemów pierwszego świata jest też rodzajem manipulacji, w której jesteśmy poddani. Ta manipulacja polega na takim grożeniu palcem mieszkańcom pierwszego świata, że “nie narzekajcie, bo innym jest znacznie gorzej, jak śmiecie na cokolwiek narzekać, jakie możecie mieć problemy, skoro w Kongu wciela się dzieci do wojska w wieku jedenastu lat i to w dodatku to wojsko jest tak naprawdę jak najstarszą. Oczywiście to jest poważny argument, ale również forma zamykania ust mieszkańcom pierwszego świata, którzy chcieliby powiedzieć o tym, że mają jakiś problem, być może z rzeczywistością, w której żyją. Ale jest też taki wymiar problemów pierwszego świata, z którego problemy dochodzą dźwięcznie do głosu, dlatego że w momencie w którym nie jest się zmuszonym do walki o przetrwanie, ten jakby głos problemów egzystencjalnych staje się bardziej słyszalny. I są artyści, którzy wydają się w niezwykle interesujący sposób próbują obrazować, ujmijmy to “kondycję”. światową kondycję na przykład, Agata Kus, jedna z nielicznych w swoim pokoleniu malarek, które wypróbują w obszarze współczesności, taką tradycyjną figurancję. Niewielu takich artystów, niewiele takich artystek, którzy gotowi są poddać i siebie i swoje malarstwo takiemu testowi. Agata Kus jest jedną z nich, więc maluje figuratywne obrazy, które przedstawiają, jak niektórzy mówią, że one są większością o nieznośnej lekkości współczesnego bytu. Już słynna Lacrimosa Agaty, taki wielki polski, współczesny obraz, obraz pokoleniowy, przedstawiający takiego sympatycznego hipstera na łóżku, niepościelonym, a ta niepościelona pościel jest ewidentnie z Ikei i on ma brodę oczywiście i gitarę, na której ćwiczy nie wychodząc z łóżka i ta tytułowa Lacrimosa, to opłakiwanie, dokonuje się tutaj poprzez zakraplanie oczu takimi kropelkami do oczu. Nie ma tutaj prawdziwej tragedii, nie ma prawdziwych łez, a przecież jakiś problem w tym obrazie jednak jest.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Przejdźmy jeszcze kawałek i zobaczymy co nas spotka po drodze. Na pewno są też te problemy związane ze sztuką i jej prezentowaniem.**

STACH SZABŁOWSKI: Tak, oczywiście. Kapitałny obraz Marcina Maciejewskiego dotyka tego, w ogóle istotnego dla tej wystawy momentu, tak? Czyli sztuki jako problemu większego świata, tych form artystycznych, sposobów ich prezentacji, którymi się posługujemy. Na dobre i złe, to jest bardzo pierwszo światowa historia, tu jeszcze dodam, że sama obecność na tej wystawie malarstwa abstrakcyjnego też jest emblematycznym problemem pierwszego świata, na przykład malarstwo abstrakcyjne, które jest forma autonomizacji sztuki, czyli zupełnego wyzwolenia się z wszelkich zależności, z rzeczywistością, ze służby jakimkolwiek innym dyskusjom. To jest bardzo ciekawe, że właśnie w pierwszym świecie zdołaliśmy tak wyabstrahować pojęcie sztuki.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Tutaj, w tej części wystawy bardzo pachnie farbą i są obrazy, które mają datę dwa tysiące dziewiętnaście. Czy one były kończone tutaj przed otwarciem?**

STACH SZABŁOWSKI: Obraz Marcina Maciejewskiego, przyjechał rzeczywiście w takich specjalnych warunkach dla olei, które jeszcze nie wyschły i umówiliśmy się z Marcinem, tak naprawdę, na dwie prace, które Marcin namalował specjalnie na tę wystawę i z tych dwóch Marcinowi udało się ukończyć jedną, natomiast druga przyjechała na wystawę jako taka "work in progress". Obraz, który wylania się z płótna, jest już naszkicowany, scenariusz jest gotowy i zdecydowaliśmy się go pokazać na wystawie. W jakiś sposób on też jest autotematyczny. Opowiadany przez malarstwo, ale też o samym malarstwie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I o tym problemie, który mogą mieć niektórzy artyści: mam niedługo wystawę, jeszcze nic nie namalowałem.**

STACH SZABŁOWSKI: Tak, oczywiście. O rynku, o byciu rozchwytywanym można by wiele wątków z tego wyciągnąć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I przeszliśmy do tego końca lewej ścieżki wystawy.**

STACH SZABŁOWSKI: Tak, zbliżamy się do końca tej lewej, dłuższej figuratywnej ścieżki wystawy. Po drodze minęliśmy mnóstwo obrazów, które w jakiś sposób komunikują się ze sobą, które opowiadają nie tylko własne historie, ale gdzieś budują różne narracje pomiędzy obrazami. A ostatnią z tych opowieści jest taki cykl, namalowany przez Roberta Maciejuka na podstawie ilustracji i z takich dewiacyjnych wydawnictw publikowanych przez zakony w latach międzywojennych. Akurat te

konkretne, z których korzystał Robert są z trzydziestego dziewiątego roku. Z przed, a także z miesięcy już po wybuchu drugiej wojny światowej. Takie wydawnictwa jak Głos Karmelu, albo Róża Mistyczna. Robert Maciejuk maluje obrazy na temat tych ilustracji, kopiuje je z tych książeczek i czyni to bardzo wiernie. Ale w tej wierności jest jeden wyłom, ona ma wyjątek, mianowicie te wszystkie pierwowzory, z których korzystał artysta, to są przedstawienia świętych Matki Boskiej nade wszystko, także Jezusa Chrystusa, objawiających się w świecie. A w wersjach Roberta, te wszystkie, nazwijmy to, mistyczne byty, zostały usunięte z tych obrazów. Robert ich nie namalował. I to co dostajemy koniec końców, to są pejzaże. Puste pejzaże, naznaczone jakiegoś rodzaju brakiem. I dla wystawy to jest bardzo istotny cykl, ponieważ, kiedy mówiliśmy o tym czego nie ma w problemach pierwszego świata i kiedy starałem się zdefiniować braki, nieobecności. Ale nie ma też na nich metafizyki. I ten cykl Roberta, również o tym mówi. Mieliśmy święte obrazki, mieliśmy przedstawienia mistyczne, osoby boskie, objawiające się nad jeziorami, wśród gór i w gwiazdach zarannych, a na tych pracach, mamy tylko pejzaże puste. No i oczywiście malarstwa. Tylko tyle i aż tyle. A na wystawie jeszcze mamy do tego drugi różowy pokój identyczny z tym pierwszym, bo na tej wystawie można iść w prawo, albo w lewo, w stronę abstrakcji, albo w stronę figuracji, ale dochodzi się do tego samego miejsca, albo się nigdzie nie dochodzi, bo to są puste pomieszczenia. Na dodatek te ciągi się kończą tak samo. I w tym sensie to jest wystawa, która ma dwa końce i nie ma żadnego zakończenia. Tak analogicznie do problemów pierwszego świata, które nie mają rozwiązania. I malarstwo też nie rozwiązuje żadnych problemów. Przeciwnie, raczej je pogłębia, ale w kontekście tej wystawy, właśnie tego pogłębienia, ale bardziej ja sam oczekiwałem.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie